

REJESTR DOTYCZY:

KOBRYN Zygmunt

s/c i

z d.

..... w

kraj:

→ maju 1971 w

kraj: U.K.

pochowany:

nr grobu:

Nr rejestracyjny

256 / 71

Nota zamieszczona:

w tomie

czesci

Suplement z r.1971

I n d e k s

Copyright: 1970

B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

U w a g i:

Nota:

Przypisy:

Źródła i bibliografia:

Dziennik Polski 12.5.71 - nekrolog podziękowanie

znak rozpoznawczy

18/12.V.71/

Ks. Kan. W. Drobinie, Ks. Kan. J. Gruszcze, Ks. Drowi B. Szuberlakowi, przyjaciołom i znajomym, którzy oddali ostatnią posługę

S. + P.

256

ZYGMUNTOWI KOBRYNOWI

oraz za szczere wyrazy współczucia i kwiaty, składają serdeczne „Bóg zapłać“

CÓRKA, ZIĘĆ I WNUKOWIE

5414

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś.p. ZYGMUNT KOBRYN

Zmarł po krótkich cierpieniach w Glasgowie, w którym zamieszkał od roku 1940. Polacy pochowali go z czcią a liczna ich rzesza nawet spoza Glasgowa jest dowodem, że cieszył się poważaniem wśród rodaków tak zresztą jak i Szkotów. Mogło to wielu zdziwić, bo Zmarły nie był łatwy w pożyciu — wiecznie zrzędził, wiecznie był jakby niezadowolony. Ale poza tą szorstką powierzchownością kryło się wielkie serce i ofiarna patriotyczna dusza.

Glasgowianie będą długo pamiętali tę postać, nieco przygarbioną wiecznie zagonioną, spieszącą chyłkiem, nieraz późną porą, ulicami, z olbrzymią i stale wyładowaną teką. Cóż w niej było? Było w niej to wszystko, co służyć miało bliźnim. Bliźnimi byli mu wszyscy, którzy byli w potrzebie. To dla nich miał owoce, wino własnego wyrobu, słodczyce i książki, które zawoził do szpitali, do domów i do ludzi, i to do takich, na których najbardziej zrzędził. Takim on był. Był to, krótko mówiąc, samarytanin, i ten to samarytanin zgromadził tylu żałobą okrytych Polaków i Szkotów nad swoim grobem.

W teczce tej była „Rzeczpospolita“. Polityczne przekonania Zmarłego były nienaruszone, nie podlegały wątpliwości i były wszystkim znane. Zmarły był delegatem Rządu R.P. na Glasgow i pojmował ten zaszczyt jako pracę, nie na ostatnim miejscu także jako pracę społeczną. Jego bezkompromi-

sowe stanowisko polityczne, wolne od jakiegokolwiek oportunizmu, jego ofiarna praca i patriotyzm jednało mu szacunek nawet u jego przeciwników politycznych.

Objawiało się to raz w roku, gdy Zmarły zjawiał się u wszystkich, którym przypisywał patriotyzm i obywatelskie nastawienie. Wiadomo było wtedy po co przychodzi, po ofiarę na mszę za Marszałka. Józef Piłsudski, jako Naczelnik Państwa, znalazł się w Drohobyczu (to była dlań stolica Polski) i zdarzyło się, że jego (żyjącą jeszcze córkę wziął na ręce i popieścił). Ojciec zapamiętał ten ujmujący akt i starał się odwdzińczyć wzruszającą wdzięcznością, okazując pamięć w modłach za duszę Dobrodzieja.

Trzeba było podziwiać pracowity żywot tego człowieka, który był wiecznie na służbie społecznej i był zawsze gotów do usług, gdy zachodziła potrzeba. Mógł przygotować scenę na nasze obchody narodowe, mógł służyć jako charakteryzator w naszym teatrze, aby potem, jak pamiętamy z dawnych lepszych dni, grać rolę „wiarusa“, niczym Solski. Jak ten, spełniwszy ostatni rozkaz, upadł i załamał się na ostatku, spiesząc do chorego.

Mało kto wiedział, że doglądał grobów opuszczonych Polaków, toteż myśli nasze długo zwracać się będą do tego grobu jałmużnika, samotnika i wielkiego patrioty.

J. L.